

Termin: 20 – 27 marca 2016r.

Skład: Andrzej Życzkowski (KW Gliwice), Kacper Tekieli (KW Trójmiasto)

Cel: Północna ściana Eigeru, Droga Heckmaiera (ED2, WI4, M5, A0, 1800m)



Kacper pod Trudną Rysą

Przebieg wyjazdu:

W południe 21 marca po kilkunastogodzinnej jeździe dotarliśmy do Kanderstegu, gdzie zgodnie z planem spędziliśmy regeneracyjny wieczór i noc.

Nazajutrz udaliśmy się do Grindenwaldu by wjechać kolejką na pośrednią stację Eigergletscher (2200m), gdzie zaplanowaliśmy kolejną, ostatnią przed wejściem w ścianę noc.

Prognozy na pierwszy dzień ataku nie wyglądały najlepiej; spory opad śniegu i silny wiatr mogły zniechęcić do wejścia w ścianę. Jednak analizując naszą sytuację, „wbicie się” w załamaniu pogody wydawało się jedynym wyjściem; przemawiały za tym dwa podstawowe argumenty: Pierwszy z nich to ślady w dolnej części ściany – bardzo żmudnej i długiej części, wijącej się pomiędzy skałami w głębokim często śniegu. Dysponowaliśmy wiedzą o atakach kilku innych zespołów, których ślady nie miały prawa przetrwać zbliżającego się załamania. Wyszliśmy więc z założenia, że lepiej przemierzać „dół” po śladach w czasie śnieżycy niż grzebać się śniegu po pępek choć w ładnej pogodzie.

Drugim argumentem było króciutkie – bo tylko 16-sto godzinne- okno pogodowe zapowiadane na drugi (ostatni) dzień wspinaczki.

Dzień pierwszy:

Trudna Rysa fot.Andrzej Życzkowski

Przy zerowej widoczności patrzymy pod nogi i rozszyfrowujemy kierunek wspinaczki naszych poprzedników, dochodząc w ten sposób do miejsca z którego widzimy Trudną Rysę. Choć śnieg nie przestaje padać, widoczność zaczyna być trochę większa. Od tego momentu konsekwentnie zmierzamy do Biwaku Śmierci, gdzie zamierzaliśmy spędzić noc. Trawers Hinterstoissera fot.Andrzej Życzkowski



Biwak Śmierci

Dzień drugi:

Bardzo silny wiatr który towarzyszył nam całą noc, ucichł dopiero około 8 rano stąd w Rampę wbiliśmy się dopiero około 9:30. Dzięki silnemu wiatrowi śnieg był sprasowany i przewiewany, co uczyniło naszą wspinaczkę przyjemną. Do Pajaka dotarliśmy dopiero około 16 i pomimo goniącej nas nocy zdecydowaliśmy się na odrobinę gotowania w ostatnich (i pierwszych!) promieniach słońca. Po nawodnieniu i założeniu czołówek rozpoczęliśmy ostatnią część drogi. Choć trudności techniczne nie przekraczały lodowej i skalnej piątki, kolejne metry łykaliśmy powoli ze względu na ciemność i silny wiatr. Bez czucia w palcach u nóg, do grani szczytowej dotarliśmy o godzinie 3 w nocy, a na szczycie zameldowaliśmy się godzinę później.



Najtrudniejsze miejsce całej drogi, umiejscowione w Rampie





Andrzej na Trawersie Bogów

Łączny czas wspinaczki to 32,5 godziny, przedzielone biwakiem po 14 godzinach wspinania dnia pierwszego i reszcie pociągniętej w systemie non – stop.

Drogę znajdujemy jako piękną i logiczną, nietrudną choć bardzo długą. Dzięki temu doświadczeniu szacunek dla pionierów oraz dla rekordzistów czasowych powiększył się kilkukrotnie.

Dziękujemy za wsparcie, którego udzielił nam Polski Związek Alpinizmu

z taternickim pozdrowieniem

Kacper Tekieli